

STEFAN GRUSZECKI

Warszawa

Rola służby lekarsko-weterynaryjnej w produkcji zwierzęcej*)

The role of the veterinary service in animal production

Zagadnienia organizacji służby lekarsko-weterynaryjnej, a szczególnie reform organizacji tej służby, jest obecnie sprawą aktualną nie tylko z punktu widzenia normalizacji służby, ale bezwzględnie konieczną z punktu widzenia obecnej polityki ekonomicznej, jako jeden z jej problemów w realizacji narodowego planu gospodarczego w dziedzinie produkcji zwierzęcej.

W całokształcie zagadnień produkcji inwentarza żywego mieszczą się zarówno problemy czysto nandowe jak i lekarsko-weterynaryjne.

Te ostatnie pomijając rezultaty gospodarcze w głównej mierze służą do zmniejszenia szkód i ryzyka w hodowli. Zadaniem medycyny weterynaryjnej jest opieka nad produkcją zwierzęcą od momentu, gdy zwierzę w procesie produkcji staje się surowcem lub narzędziem, aż do momentu przekazania zwierzęcia jako towar-surowiec przemysłowi spożywczemu do dalszej przeróbki. W tym wypadku lekarz weterynarii przez określenie zdrowotności i przydatności mięsa zamyka ten cykl produkcyjny.

Zespolenie w pracy fachowej każdego hodowcy z pracą lekarza weterynarii jest nie tylko zespoleniem formalnym, zawdzięczającym swoje powstanie współdziałaniu przy jednym procesie gospodarczym, ale oparte jest również na jednorodnych podstawach naukowych, tak że dzisiaj trudno wyobrazić sobie świadomego hodowcę bez dostatecznego opanowania nauki anatomii, higieny i fizjologii zwierzęcia. Tak samo trudno jest wyobrazić sobie lekarza weterynarii bez należytego opanowania znajomości żywienia, genetyki i selekcji. Łączność naukowa i łączność gospodarcza w pracy hodowcy i lekarza pogłębiła się znacznie w ostatnich latach rozwoju nauki hodowli, ponieważ selekcję hodowlaną oparto przede wszystkim na zdrowotności i konstytucji zwierzęcia.

Wiemy bowiem, że dawniej opierano selekcję na trzech zasadniczych podstawach: fenotypie, genotypie i konstytucji, dzisiaj natomiast opierany się w hodowli przede wszystkim na konstytucji i zdrowotności, genotypie, a w końcu na fenotypie.

Należy również liczyć się z tym, że w dalszym rozwoju hodowli łączność ta nie zmaleje, ale będzie się stale pogłębiała, zwłaszcza gdy w naszej hodowli po pozytywnym rozwiązaniu zagadnienia „ilości” będzie istniało zagadnienie selekcji na jakość i wydajność gospodarczą. Zrozumiałą jest rzeczą, że hodowla rasowych i uszlachetnionych zwierząt wymaga od rolnika hodowcy większej specjalizacji. Konieczną współpracą lekarza z hodowcą, oparta na podstawach naukowych i gospodarczych, nakłada

na lekarzy weterynarii przede wszystkim obowiązek należytego opanowania i znajomości podstaw naukowych, gospodarczych i organizacyjnych całości zagadnienia produkcji zwierzęcej w kraju.

Produkcja inwentarza żywego wraz z produkcją roślinną wchodzi w zakres pojęcia szerszego, jakim jest pojęcie ekonomii agrarnej, a polityka hodowlana jest częścią składową polityki agrarnej.

Wprawdzie hodowla w rozwoju gospodarczym jest historycznie starszą gałęzią gospodarowania człowieka, gdyż okres pasterstwa wyprzedzał na długie lata okres rolnictwa, ale w istocie swej hodowla w systemie intensywnej gospodarki bazuje na produkcji roślinnej, która wykreśla rozmiar i kierunek odpowiedniej gałęzi hodowlanej. W pojęciu ekonomii agrarnej, obejmującej zagadnienie warsztatów rolnych, naukowe metody, drogi i cele oraz sposoby gospodarowania, mieści się również mniej lub więcej akcentowana w poszczególnych warsztatach rolnych, uboczna gałąź produkcyjna — hodowla. Jeżeli w intensywnej gospodarce rolnej hodowla jest gałęzią uboczną, to w intensywnej gospodarce hodowlanej nie ogranicza się ona wyłącznie do zużytkowania plonów i odpadków rolnych jednego warsztatu, ale jest głównym kierunkiem produkcyjnym, a warsztat rolny synchronizuje swój płodozmiar do wymogów gospodarki hodowlanej. Również bazy pokarmowej, w intensywnej hodowli, nie tworzą tylko odpadki rolne, ale i tutaj, zwłaszcza w dziale pasz treściwych, pokaźną rolę spełniają o wiele tańsze białka zwierzęce.

Przy tak bogatej mozaice kierunków i specjalizacji w hodowli począwszy od pogłowia koni, bydła, owiec, trzody chlewnej, aż do form różnych gatunków zwierząt futerkowych, ryb, pszczół i jedwabników, zagadnienie hodowli wymaga innych, swoistych podstaw do analizy, innych dróg organizacyjnych, wchodzących w całokształcie ekonomii i polityki agrarnej w zakres nowej wyodrębniającej się nauki.

Tą nową gałęzią wiedzy jest ekonomia i polityka hodowlana. Dlatego też zagadnienie produkcji zwierzęcej, jako wspólne zagadnienie hodowli i medycyny weterynaryjnej, należy omawiać oddzielnie od zagadnień produkcji roślinnej.

Zarówno w kołach hodowców-rolników jak i wśród służby weterynaryjnej nie zawsze należyce docenia się zagadnienia produkcji zwie-

*) Referat wygłoszony na Zjeździe Państwowej Służby Weterynaryjnej w Krakowie 23.I.1949 r.

rzęcej, co w rezultacie powoduje, że pogląd na znaczenie hodowli w ogólnym gospodarstwie narodowym nabiera cech pewnej powierzchowności. Nie należy traktować hodowli wyłącznie jako pomocniczej gałęzi produkcji gospodarstw rolnych i pewnego rodzaju asekuracji w dochodowości gospodarstw lub wyłącznie jako bazy konsumpcyjnej dla potrzeb swego gospodarstwa. Na takie ustosunkowanie się wpływa obecnie zbyt duże ryzyko w hodowli, powstające bądź to z powodu niskiego poziomu oświaty hodowlanej wśród rolników, bądź to niedostatecznej opieki lekarsko-weterynaryjnej nad inwentarzem żywym. Opieka lekarsko-weterynaryjna, chociaż nie stoi u nas jeszcze na dostatecznie wysokim poziomie organizacyjnym mogącym wspomnieć ryzyko odpowiednio zmniejszyć, pogłębia jednak świadomość rolników, że sama hodowla nie może być głównym kierunkiem produkcji warsztatów rolnych.

Również nie wszyscy lekarze weterynarii należycie doceniają gospodarcze znaczenie dla hodowców opieki lekarsko-weterynaryjnej nad zwierzętami. Wśród wielu lekarzy można spotkać się jeszcze z dużą skłonnością do akcentowania samego leczenia symptomatycznego jako głównego kierunku i zadania służby weterynaryjnej. W ten sposób przez niedoceniając opiekę lekarską nad hodowlą i współpracę z hodowcą, stwarza się mylną założenie w myśli organizacyjnej państwowej służby weterynaryjnej. Mylna ocena gospodarza i wpływająca z niej mylna koncepcja powoduje, że część lekarzy szuka ścisłego zbliżenia ze służbą zdrowia i złączenia się z nią organizacyjnie na szczeblu I i II instancji władz administracyjnych, a w ramach resortu centralnego — podporządkowania Departamentu Weterynarii Ministerstwu Zdrowia.

Stanowisko takie na pozór jasne, gdy uwzględnia się tylko analogie pracy lekarza weterynarii i lekarza medycyny, jest jednak zbyt wąskie i ogranicza znaczenie opieki weterynaryjnej w hodowli. Sama analogia wynikająca z podobnych metod terapii, fizjologii czy farmakologii, nie może bezpośrednio wpływać na podział i przynależność administracyjną poszczególnych komórek organizacyjnych.

Podział bowiem władz resortowych oparty jest na wzajemnej grawitacji faktów i działania gospodarczego, zamykając pewne kompleksy organizacyjne (podobne zespoły), które się stale łączą i zacieśniają w działalności gospodarczej. Nikt nie wątpi, że medycyna weterynaryjna złączona jest z hodowlą na „śmierć i życie”. Wobec powyższego miejsce lekarza jest tam, gdzie jest hodowla, a ona dotychczas tkwi w Ministerstwie Rolnictwa i tam musi również tkwić lekarz. Kto chce rozbić to połączenie, ten nie rozumie znaczenia gospodarczego nauki lekarsko-weterynaryjnej, nie rozumie obowiązków lekarza w hodowli zwierząt, oraz organizacji produkcji zwierzęcej w ramach socjalistycznej gospodarki. Zresztą należy pamiętać,

że teoretycznie, a nie rzadko i praktycznie, medycyna oraz leczenie ludzi dysponuje wprost nieograniczonymi środkami materialnymi, gdyż życie ludzkie nie ma swojej ceny; medycyna weterynaryjna natomiast ma zawsze ograniczenie w wartości rzeczowej, która jest wartością rynkową leczonego zwierzęcia, a z punktu celowości gospodarczej koszty leczenia nie powinny przekraczać wartości leczonego obiektu. W ostatnich latach zdobyciami państwa socjalistycznego, jakim bezsprzecznie jest Związek Radziecki jest połączenie organizacyjnej służby lekarsko-weterynaryjnej ze służbą zootechniczną do tego stopnia, że w niektórych rejonowych urzędach ziemskich wyodrębniono wydziały zootechniczno-weterynaryjne, a lekarzom przydzielono do pomocy zootechników (inspektorów hodowli) i kontrolerów mleczności. W powojennym pięcioletnim planie umieszczono budowę w Moskwie wielkiego Instytutu Zootechniczno-Weterynaryjnego, który w przyszłości ma szkolić i specjalizować lekarzy i zootechników. Nie bez znaczenia są głosy uczonych radzieckich, którzy poruszają zagadnienie ściślejszej łączności w systemie szkolenia wspólnego zootechników i lekarzy, nie bez znaczenia są również głosy polskich uczonych na łamach miesięcznika „Medycyna Weterynaryjna” o wspólnym połączeniu wydziałów zootechnicznego i lekarskiego w ramach jednego instytutu lub akademii, w jedno, czy dwurocznym szkoleniu. W tym czasie, gdy zagadnienie ściślejszej łączności staje się u nas aktualne i w latach planu długofalowego znajdzie rozwiązanie, rzucanie myśli o rozdzieleniu zagadnień hodowli i medycyny weterynaryjnej groziłoby cofnięciem nauki lekarsko-weterynaryjnej i zmniejszeniem jej znaczenia w socjalistycznej gospodarce hodowlanej.

Na tle wspólnego znaczenia gospodarczego hodowli i weterynarii na tle codziennej walki o zwiększenie dochodu społecznego, która prowadzi wspólnie inspektor hodowli i lekarz weterynarii na swoim terenie, omawiać będziemy rolę i funkcje służby lekarsko-weterynaryjnej.

Z depresji w stanie ilościowym pogłowia zwierząt gospodarskich, w którą nas wprowadziła ostatnio wojna, wyszła już nasza hodowla zwierzęca. Na dzień 1 września 1948 r. mieliśmy bowiem:

2.300 tys. koni
5.700 tys. bydła
4.500 tys. trzody chlewnej
2.100 tys. owiec i kóz

o wielkości wysiłku naszej produkcji zwierzęcej w podwyższeniu stanu ilościowego pogłowia dla wyrównania strat wojennych, świadczy liczba, określająca w przybliżeniu wielkość tych strat.

Okupacja niemiecka kosztowała nas:

2.100 tys. koni
6.600 tys. bydła
4.800 tys. trzody chlewnej
2.700 tys. owiec i kóz

co w przeliczeniu na obecne ceny rynkowe wynosiłoby około 250 miliardów złotych. Na przestrzeni ostatniego stulecia hodowla nasza nie znajdowała się nigdy w tak głębokiej depresji, jeśli chodzi o ilość pogłowia, jak po obecnej wojnie. Nawet po wojnach napoleońskich mieliśmy na ziemiach b. Ks. Warszawskiego około 50 sztuk inwentarza żywego na 100 ha użytków, a po planowej polityce okupanta niemieckiego w 1946 r. dysponowaliśmy zaledwie 32 szt. na 100 ha, w końcu roku 1943 wypadło około 51,3 szt. na 100 ha, a wartość naszej produkcji zwierzęcej wynosiła około 260 miliardów złotych. Tak odbudowuje się stopniowo nasza hodowla w wyniku wspólnej pracy hodowcy, inspektorów hodowli i lekarzy.

Znacznie jednak w gorszych warunkach odbudowywała się służba weterynaryjna. W okresie przedwojennym kapitalistyczna organizacja służby weterynaryjnej ograniczała się przeważnie do rozbudowy aparatu administracyjnego, a cały ciężar opieki lekarsko - weterynaryjnej, oprócz zwalczania chorób zaraźliwych objętych ustawą, przerzucony był na wolną praktykę lekarzy. Skutek był taki, że opieka tam była i lekarz tam docierał, gdzie hodowca był tak zamożny, że mógł opłacić koszty leczenia i usług lekarskich, a z wiedzy i usług lekarza mogła korzystać niewielka ilość hodowców. Tak podbudowana służba weterynaryjna nie zostawiła po sobie prawie żadnych realnych śladów w postaci zasobów materialnych: bądź to zakładów leczniczych dla zwierząt, bądź to wyposażenia w instrumenty i aparaty weterynaryjne. Dlatego też nie licząc kilku małych lecznic samorządowych i nie wykończonego budynku P. I. W. w Puławach, powojenna służba weterynaryjna musiała odbudować swoje materialne zasoby prawie od początku. Tym bardziej ciężkie to było zadanie, że zakres tej służby w ustroju gospodarki socjalistycznej znacznie się powiększył i nie można było ograniczać się do roli kosztownego statysty, rejestrującego „post factum” przypadki epizootji, oraz do roli stróża przepisów sanitarnych, ale lekarz wspólnie z inspektorem hodowli i rolnikiem powinien brać pośredni udział w każdym procesie produkcji. W tym znaczeniu ingerencja w sam przebieg produkcji musi być tak silną, aby nie dopuściła do wybuchu epizootji, a w razie jej wybuchu skutecznie zlokalizować i zwalczać, zapobiegając w ten sposób stratom produkcji i zapewniając rolnikowi — hodowcy pomoc drogą należytej opieki jego inwentarza żywego. Jasną jest rzeczą, że tak pojętych obowiązków, lekarz nie może spełnić bez odpowiednich środków lokomocji, bez dostatecznych instrumentów, bez należycie urządzonych klinik i zakładów. Dlatego też straty w naszej hodowli były i jeszcze są stosunkowo dość wysokie. Jeżeli chcemy dokonać pobieżnego szacunku tych strat w naszej hodowli, to musimy podzielić je na trzy grupy zasadnicze. straty w inwentarzu żywym notowane przez służbę wete-

rynaryjna. straty hodowlane — nie notowane, a wyliczone w przybliżeniu drogą wskaźników, i straty notowane w rzeźniach przy badaniu mięsa. Grupa pierwsza obejmuje straty wynikłe z ubytku zwierząt z powodu zaraźliwych chorób zwierzęcych. Wynosiły one w 1947 r. około 22.298 sztuk zwierząt w stosunku do całego pogłowia. Wskaźnik procentowy tychże strat jest dość niski gdyż wynosi 0,2% około 560 milionów zł. Dane tej grupy strat mają znaczenie więcej fachowe, ponieważ określają stan epizootyczny kraju, nie podając całkowitej wielkości szkód, i są raczej dziełem przypadku, oraz zależą od świadomości hodowcy, który ma moralny obowiązek zgłoszenia choroby względnie padnięcia zwierzęcia. Wiele bowiem przypadków pozostaje w ogóle nie zgłoszonych, szczególnie zaś gdy chodzi o trzodę chlewną to często sprawa kończy się na wiadomości sąsiedzkiej. Drugą grupę stanowią straty hodowlane powodowane przez:

- a) nieumiejętne wykorzystywanie sily rozrodzycznej zwierząt,
- b) niedostateczne zwalczanie jałowoci,
- c) nie stosowanie należytej opieki hodowlanej,
- d) nadmierne padanie młodzieży.

Odliczamy je drogą analizy za pomocą wzorów szacunkowych, biorąc stan początkowy pogłowia, ilość matek zdolnych do rozplodu, stan końcowy pogłowia, uwzględniając naturalnie ubój zwierząt, straty notowane przez służbę weterynaryjną, oraz fizjologiczny przypuszczalny ubytek w skutek starości. Grupa tych strat jest dość duża i wskaźnik procentowy w stosunku do całości pogłowia wynosi około 12%.

Trzecia grupa strat uchwyconych przez służbę weterynaryjną przy badaniu zwierząt poddawanych ubojowi wyniosła w 46 r.:

zniszczone:	2604 tusz bydła
	23677 tusz trzody chlewniej
	2650 tusz cieląt
	1919 tusz owiec i kóz

Ogółem: 30.850 tusz

Wskaźnik procentowy wynosi 0,3% całego pogłowia. Do tej grupy strat należą również straty powodowane niewykorzystaniem białka pochodzenia zwierzęcego do dalszej przeróbki na mączkę kostną.

Oszacowanie tych strat jest dość trudne z powodu braku danych co do ilości padłych sztuk. W samym jednak pogłowiu koni można w przybliżeniu teoretycznie dokonać obliczenia: przeciętnie ginie rocznie 5% koni w skutek starości, co daje nam około 90 tys. padłych koni, które zostają niegospodarczo zadołowane. Przeliczając to na gotowy produkt w postaci mączki mięsno - kostnej otrzymamy stratę około 5 tys. ton mączki, tj. ilości, któraby dostatecznie rozwiązała problem dodatku pasz treściwych dla

WYKAZ CHOROBY ZWIERZĄT PRZYJĘTYCH W LECZNICACH DLA ZWIERZĄT NA TERENIE R. P. ZA ROK 1948.

L. p.	Województwa	Lecznice	Kwartał I				Kwartał II				Kwartał III				Kwartał IV				Ogółem
			Sycheń	Luty	Marec	Razem	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Razem	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Kazień	Pazdziernik	Listopad	Gruzień	Razem	
1	Białostockie	7	199	211	295	705	299	355	322	976	377	750	526	1.653	536	825	581	1.942	5.276
2	Gdańskie	9	158	218	277	653	377	443	479	1.299	459	489	373	1.321	404	597	1.180	2.181	5.454
3	Kieleckie	2	318	69	147	534	312	298	373	983	321	248	210	779	191	248	797	736	3.032
4	Krakowskie	12	723	580	933	2.236	963	1.062	1.326	3.351	1.142	984	814	2.940	879	797	696	2.372	10.899
5	Łubelskie	17	809	713	1.497	3.019	2.024	1.330	1.354	4.708	1.717	1.741	1.696	5.154	1.699	1.898	1.821	5.418	18.299
6	Łódzkie	19	1.910	1.492	1.936	5.338	2.404	2.536	2.574	7.514	2.320	2.399	2.836	7.555	2.089	2.352	2.709	7.150	27.557
7	Olzzyńskie	12	500	571	643	1.714	578	659	879	2.116	1.284	1.815	1.219	4.318	1.292	1.497	1.454	4.253	12.401
8	Pomorskie	8	514	634	769	1.917	748	832	712	2.292	519	1.221	1.275	3.015	1.430	3.081	3.651	8.162	15.386
9	Poznańskie	37	1.425	1.903	4.065	7.394	5.468	3.858	2.840	12.166	3.772	4.957	5.237	13.966	6.167	7.813	9.280	23.260	56.786
10	Rzeszowskie	14	532	564	516	1.612	778	970	953	2.701	1.045	915	832	2.792	1.134	2.842	1.859	5.835	12.940
11	Szczecińskie	33	795	1.013	1.486	3.294	1.652	1.508	1.831	4.991	2.762	2.983	3.149	8.914	3.793	5.700	7.762	17.255	34.454
12	Śl. Dąbrowskie	14	261	436	522	1.239	733	724	867	2.324	1.031	1.244	1.290	3.565	1.507	1.497	1.339	4.343	11.471
13	Warszawskie	12	477	489	585	1.552	923	928	854	2.705	730	1.261	1.076	3.067	962	1.007	769	2.748	10.072
14	Wrocławskie	36	612	715	1.016	2.343	1.259	1.371	1.475	4.105	2.415	2.740	3.418	8.573	3.613	7.147	7.202	18.162	33.183
	Razem	232	9.253	9.608	14.689	33.650	18.518	16.874	16.839	52.231	19.914	23.747	23.951	67.612	25.896	37.311	40.610	103.817	257.210

inwentarza trzody chlewnej na terenie obecnego województwa poznańskiego.

Ogólnie biorąc, wskaźnik procentowy naszych strat wynosi około 12,4% a jeżeli uwzględnimy, że giną przeważnie zwierzęta młode o przeciętnej wartości rynkowej odpowiadającej 1/4 sztuk dorosłych, to nasze straty, które co roku ponosi hodowla, wynoszą 4% wartości rynkowej całego pogłowia, tj. około 11 miliardów zł.

O zmniejszenie tego właśnie ryzyka w hodowli i uratowanie tych miliardów złotych dla dochodu społecznego walczy obecnie służba weterynaryjna. Można to ryzyko znacznie zmniejszyć, t.j. bardziej, że poziom obecnej wiedzy lekarsko - weterynaryjnej jest dość wysoki, chodzi tylko o udostępnienie tej wiedzy i upowszechnienie usług lekarskich wśród masy rolników. Problem upowszechnienia lecznictwa jest głównym zadaniem służby weterynaryjnej i jest on rozwiązany przez organizacje państwowych lecznic. Trzeba przyznać, że w rozwoju swoim lecznictwo państwowe nie miało goto-

nego. Narzuca się jednak pytanie jak należy w przyszłości rozwiązać problem służby weterynaryjnej i jak należy zorganizować opiekę lekarsko - weterynaryjną, aby zagadnienie strat w hodowli naszej nie odgrywało tak znacznej roli jak dotychczas. Jasną jest rzeczą, że służba weterynaryjna w systemie społecznej gospodarki hodowlanej ma większą odpowiedzialność i większe obowiązki, a dla wypełnienia zwiększonych obowiązków musi ona mieć odpowiednią pobudkę materialną w postaci takiej siatki zakładów leczniczych, która pozwoliłaby wychwycić każdy pojedynczy wypadek zachorowania zwierzęcia. Każda nowa organizacja wymaga dwóch zasadniczych rzeczy: odpowiednich kadr ludzkich i odpowiednich środków finansowych. Myślę, że środki finansowe są rzeczą wtórną, uboczną, ważniejsze są kadry ludzi fachowych, świadomych celu i związanych na śmierć z tym celem. Trzeba uświadomić sobie, że zakład leczniczy jest nie tylko podbudówką dla służby lekarskiej, ale właśnie tą bazą, przez którą będzie się realizować opie-

W Y K A Z

Stanu państwowych lecznic oraz przyjętych pacjentów (chorych zwierząt) za okres od I.I. do 31.III. 1949 r.

L. p.	Województwo	Zakłady lecznicze		K w a r t a l I				U w a g i
		leczniczo	orzeczodnia	styczeń	luty	marzec	Razem	
1	Bielskie	10	—	678	796	973	2447	
2	Gdańskie	8	2	1029	1087	1166	3282	
3	Kieleckie	3	—	372	468	722	1562	
4	Krakowskie	9	1	799	998	1255	3052	
5	Lubelskie	17	2	2059	3007	4005	9071	
6	Łódzkie	8	13	2692	3182	4191	10065	
7	Olsztyńskie	12	—	1583	1260	1664	4507	
8	Pomorskie	10	1	1486	1585	1720	4791	
9	Poznańskie	35	5	8811	12528	21371	42710	
10	Rzeszowskie	12	2	1676	1347	1607	4630	
11	Szczecińskie	22	10	6566	5388	5838	17792	
12	Śl. Dąbrowskie	17	1	1732	1774	4342	7848	
13	Warszawskie	13	2	1275	1199	1749	4223	
14	Wrocławskie	39	—	6500	4953	8306	19759	
15	m. Łódź	1	1	*) —	664	867	1531	
R a z e m :		216	40	37258	40236	59776	137270	
		256						

*) uwzględniono w wykazie Urzędu Woj. Wet. w Łodzi.

wych szablonów, nie miało cech narzuconych i pewnego przymusu, ale samo życie wykazało konieczność ich istnienia; lekarz przekonał się, że tam tylko może pogłębić swoją wiedzę a rolnik zaczął z tej wiedzy korzystać.

Tak ujęte w skrócie wyglądałoby zagadnienie służby weterynaryjnej w produkcji zwierzęcej na przestrzeni dwóch lat planu trzylet-

ka lekarska nad hodowlą. Trzeba ciężar zwalczania chorób zaraźliwych, spoczywający dziś na barkach powiatowego lekarza, rozłożyć również na lecznice gdyż one właściwie stanowią realną podstawę do wszelkich akcji profilaktycznych. W tym ujęciu zakład jest również jednym ze środków danych urzędowemu lekarzowi, za pomocą którego mógłby interwenio-

wać zawsze w terenie. Trzeba uświadomić kolegów, że lecznica jest właśnie formą społeczną opieki lekarskiej i nie godzi ona w lekarza ale zwalcza wszystkich szamanów, znachorów i rzemieślników, trudniących się leczeniem zwierząt.

Trzeba uświadomić sobie wytyczne przebudowy służby weterynaryjnej w ramach planu trzyletniego, które z taką konsekwencją wykonywał i wykonuje Departament Weterynarii, trzeba bezwzględnie zapoznać się z wytycznymi planu sześcioletniego, aby poznać jakie ogromne zadanie czeka służbę weterynaryjną i jaka odpowiedzialność ciąży na niej. Trzeba w końcu, koledzy - lekarze, uświadomić sobie, że zagadnienia opieki lekarskiej nad hodowlą i walki o miliardy zł., które mamy i musimy uratować dla dochodu społecznego, nie oprzem wyłącznie na tzw. wolnej praktyce w myśl zasady „laisse faer lasse passe”, ale przede wszystkim na państwowych zakładach leczniczych dla zwierząt, dlatego, że zagadnienie to ma aspekt społeczny.

Zagadnieniem drugim ubocznym jest sprawa

zmobilizowania odpowiednich zasobów pieniężnych dla tak potężnej inwestycji. Tu nie należy trzymać się kurczowo metody zwalania wszystkich wydatków na Skarb Państwa, gdyż jest to droga najłatwiejsza dla zrzucenia z siebie odpowiedzialności. Jeżeli obecnie będziemy patrzeć i oceniać wyniki i metody pracy departamentu z tego punktu widzenia, to należy przyznać, że okres dwuletniej pracy był okresem wzmoczonej budowy. W ciągu dwóch lat zbudowaliśmy więcej niż przez kilkanaście lat kapitalistycznej gospodarki. Ten wynik jest bezwzględnie pozytywny i z tym należy się liczyć. Każdy w terenie widzi jak krzepnie i tężeje służba weterynaryjna, jak dosłownie w oczach rozszerza się sieć lecznic, jak polepsza się opieka lekarsko - weterynaryjna. Wyszliśmy bezwzględnie z chaosu organizacyjnego. Mamy obecnie jedną stałą myśl organizacyjną, a służba nasza świadoma jest jej zadań.

Pragniemy aby wszyscy wiedzili do czego dążymy i jakie mamy obowiązki, czego dokonaliśmy i czym obecnie dysponujemy, co osiągnęliśmy i co mamy jeszcze osiągnąć.

GRZEGORZ STAŚKIEWICZ

Lublin

Sprawozdanie ze studiów naukowych w Szwajcarii

Report of the author's scientific studies in Switzerland.

W podróż naukową udałem się na polecenie Władz Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej, celem zapoznania się z problemami i organizacją higieny mleka, metodyką badań mleka i jego przetworów oraz celem poznania laboratoriów badawczych mleczarskich, ich organizacji, urządzeń i problematyki naukowej.

Pierwszym etapem mojej podróży było w Szwajcarii miasto Bern, gdzie po złożeniu wizyty prof. dr Flückigerowi, dyrektorowi Departamentu Weterynaryjnego w Szwajcarii, zostałem przez tegoż poinformowany o organizacji kontroli nad mlekiem i jego przetworami i udziale służby weterynaryjnej w wykonywaniu tej kontroli. Załączona tablica pozwala na zorientowanie się w schemacie organizacyjnym kontroli nad mlekiem w Szwajcarii.

Podstawę prawną kontroli nad mlekiem i jego przetworami, stanowi „Ustawa o obrocie środkami spożywczymi”. (Verordnung über den Verkehr mit Lebensmitteln) z 26 maja 1936 roku, oraz szwajcarski regulamin dostaw mleka (Schweizerisches Milchlieferungsregulativ) z 1 czerwca 1934 roku. Obecnie ma być wydany nowy regulamin, wprowadzający pewne zmiany, jakie okazały się po 15-tu latach doświadczeń, niezbędne.

Następnie odbyłem trzy tygodniową praktykę w mleczarni spółdzielczej w Bern (kierownik dr Baumgartner), gdzie zaznajomiłem się

z przeprowadzaniem kontroli mleka, z organizacją laboratorium, metodyką badań mleka konsumcyjnego, basenowego, wyborowego, pasteuryzowanego, mleka służącego do przerobu na masło i sery, jak również z badaniem prób mleka pobranego z poszczególnych ćwiartek i badanego za pomocą metody Stecka.

Laboratorium to zajmuje lokal, składający się z 2-ch pokoi, przeznaczonych na pracownię, pokoju kierownika i kuchni laboratoryjnej. Personel składa się z kierownika, inspektora serowarskiego i oborowego, jednego laboranta i 4-ch pomocników technicznych. Ilość badań jest bardzo duża, ponieważ laboratorium wykonuje wszystkie możliwe badania mleka, śmietany, masła i sera dla mleczarni, zrzeszającej bardzo dużo spółdzielców z kantonu Bern, w którym jest duże nasilenie hodowli bydła.

W laboratorium poznałem metodę badania mleka wg Stecka, na zawartość paciorkowców bezmleczności. Polega ona na wysianiu 0,5 cc mleka do specjalnych płaskich próbek, zawierających agar odżywczy, do którego przed posiewem dodaje się 0,5 cc jałowej surowicy końskiej.

Po posiewie należy próbkę poddać ruchowi kołowemu, aby spowodować rozprządzenie mleka w całej warstwie agaru. Wymagana jest do tego pewna wprawa, w przeciwnym razie ilość mleka na dnie